OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK II. Nr. 12. GRUDZIEŃ 1928.

GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.



Murillo.

NIEPOKALANA.

WYDAJĄ OO. KARMELICI BOSI W KRAKOWIE, (RAKOWICKA 18)
ODP. RED. — O. JÓZEF.

Wejrzyj dziś, Matko, na swoje dziatki,
O wejrzyj okiem i sercem Matki;
My oczy nasze dziś wznosim, łzawe,
A usta grzeszne szepczą Ci „Ave“,
Boś nam Najdroższa, boś Ukochana,
Liljo najczystsza — Niepokalana!

My Cię kochamy z serca i duszy,
Niech nędza nasza, Matko, Cię wzruszy,
Usłysz błaganie i spuść łask zdroje
Tym, co przeczyste Poczęcie Twoje
Czczą i kochają — Liljo wybrana!
Czysta — bez zmazy — Niepokalana!

Karm. Bos.

CAŁA PIĘKNA JESTEŚ, O MARJO, I NIEMASZ ZMAZY W TOBIE!

Cała piękna jesteś! Mrówka może opowiadać o drogach swoich w podziemiach kopca, który buduje, ptaszyna o przestworzach, w których swobodnie buja, rybka o głębiach wód, w których się kąpie, człowiek może opiewać i dostroić lutnię swoją do akordów, jakiemi ziemia i niebo opowiadają chwałę Stwórcy — któż jednak zdoła zbadać lub opiewać głębokości Boże? Jeżeli taki wielki Paweł św., do trzeciego nieba porwany, nic nie umiał opowiedzieć o Bożych pięknościach, jak tylko wyznać, że nieudolny jest rozum, aby pojąć, a serce, aby objąć tę nieskończoną piękność życia, jaką Bóg nagotował przyjaciółom swoim, to czyż usta skalane znajdą wyrazy, by sławić niewypowiedzianą piękność łaski i piękność Niepokalanej, która się łaską odziała jak słońcem? Ponad wszystkie dzieła widzialne i cuda zdziałane cudniejszą i piękniejszą jest łaska, to odzienie boskie, jakiem Bóg w miłości swojej odziewa duszę, strojąc ją we własne piękności. Jakżeż tedy piękną jest Marja, która nietylko łaskę znalazła, nietylko się nią odziała jak słońcem, lecz PEŁNĄ BYŁA ŁASKI, tak, że na widok tych blasków boskiego słońca, księżyc pokornie schylił się do Jej stóp, a gwiazdki skupiły się w świetlany wianek na Jej skroniach!...

Cała piękna — pełna łaski!... Rozchylą się kielichy lilij, rozpylą się złote ich pręciki, zarumienią się róże, rozmodlą się serca dziewicze przed Jej obrazem i wpatrzą się w nią oczy dziatek niewinnych, bo piękność Marji jest ponad wszystkie piękności, ponad wszystką poezję piękności, ponad wszystko stworzenie. Cała piękna jest i nie masz w niej zmazy, bo cała pełna łaski, nad którą nic piękniejszego, nic pełniejszego. Sam Ją tylko przewyższa Najwyższy!

Cała piękna jesteś!... Cóż piękniejszego było nad raj ziemski, który Bóg jako koronę dzieł swoich uczynił miejscem rozkoszy, umieszczając w nim króla całego stworzenia — człowieka, ozdobionego łaską, stworzonego w świętości i sprawiedliwości? O ileż piękniejszym był raj drugi, który Bóg przygotował własnemu Synowi! Tym rajem stała się Marja, stała się miejscem rozkoszy, dla miłości Boga, który w tym raju niepokalanym, pełnym łaski i świętości, zaślubił swoje bóstwo z naturą ludzką i sam w nim zamieszkał z całem bogactwem nieskończonych doskonałości.

Cała piękna jesteś!... W przededniu święta, w którym, Niepokalana, święcisz Twój triumf nad czartem, jakże Cię pozdrowią dzieci Twoje?... Patrząc na Ciebie, na jasność Twej Czystości, kolana się zegną i ręce się złożą, lecz lęk prawie ogarnia duszę i słów nie znajdzie świątecznych. Przeto zapożyczonych anielskich słów użyjemy. Kiedyś, gdy głos Twej pokory zachwycił Trójcę Najśw., strwożyły Cię te słowa pochwalne; dzisiaj niech Ci przypomną moment wybrania i naszą wdzięczność, że Ty jesteś Chwałą Jerusalem, Ty radością Izraela, Ty uczczeniem ludu naszego! Jeźli żyjemy, Tobie zawdzięczamy i przez Ciebie żyjemy. Więc z Kościołem, któregoś Matką, wołamy: „*Cała piękna jesteś, o Marjo i zmaza pierworodna nie powstała w Tobie*“ i z aniołem Cię witamy: „*Ave, Zdrowaś, łaski pełna, Pan jest z Tobą, błogosławioną jesteś między niewiastami!*“

*

Niepokalana!... Brzmi w tem słowie triumf nad grzechem i czartem, triumf łaski nad skażoną naturą, odnowienie z upadku, chwała Trójcy Najśw. i podniesienie serc grzesznych. Gdy z raju uciekali Adam i Ewa, odarci z łaski, skórą zwierząt okryci, skazańcy i przeklęci, Bóg, jakby płakał nad ich nieszczęściem i na ich pociechę i pociechę całej grzesznej ludzkości, odsłonił im przecudny obraz Niepokalanej. „Położę nie-

przyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twojem a nasieniem jej, Ona zetrze głowę twoją“, tak przepowiedział im wobec czarta, który triumfował. Przez grzech zamuliły się czyste wody raju, zamuliły się więcej dusze przez skazę i winę. Czyż wiecznie tak trwać miało? Nie, powstanie Niewiasta, większa niż Ewa, bez skazy grzechu, którego Ewa była sprawczynią, stanie się Matką Boga, ani na chwilę nie będzie pod władzą szatana, piętą swoją zetrze głowę jego, zniszczy jad, który on zapuścił w dusze ludzkie!... Nadzieja wstąpiła w serca strapione i przez powódź grzechów i przez zalewy potopu postać Niepokalanej błyszczy jak tęcza jasnej przyszłości wśród ogólnej zgnilizny. Gdy cały świat jęczy i ponure śpiewa „Miserere“, oto w nieprawościach poczęty jestem, a w grzechach poczęła mię matka moja“, i całe stworzenie czuje, że przez jednego człowieka grzech wszedł na ten świat, a przez grzech śmierć doczesna i wieczna, Ona — Niepokalana, jak jasny promień nadziei unosi się ponad światem, jak arka Noego wznosi się ponad powszechność mętów, płonie jak ów krzew Mojżesza wśród płomieni, zachowując swą świeżość, kwitnie jak różdżka Aarona wśród samotności tabernakulum.

Niepokalana!... Bóg Ją zachował od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego i uczynił Ją całą piękną. Winien to był Swojej świętości. Przeznaczając Ją bowiem na Matkę Boskiego Swego Syna, temsamem dopuszczał sam Ją do najpoufalszej powierności z Bóstwem, uznając Ją jako uprzywilejowaną córkę i szczególniejsze sanktuarjum Ducha św., Bóg-Ojciec nie mógł dla Niej mniej uczynić, niż uczynił dla Ewy, którą stworzył w łasce i sprawiedliwości. Czyżby mógł pozwolić, by Matka Jego Syna była kiedykolwiek choćby przez moment niewolnicą szatana? Nasz rozum i serce wzdryga sę na to, jakoż więcej wzdryga się na to świętość Boga! Czyż Syn Boży, to Słowo mądrości Ojcowskiej, mógłby przenieść, by istota, którą On ukochał całem sercem i którą miał nazywać słodkiem mianem Matki, miała kiedykolwiek skazę, choćby najmniejszą? I Duch św., za którego sprawą miała się stać Matką Słowa Wcielonego, nie mógł dopuścić, aby ziemia, z której „nowy Adam“ miał wziąć życie i dać drugim, podlegała przekleństwu.

Tak, Marja cała piękna jest, Niepokalaną jest. Tak godziło się Bogu, tak przystało godności Matki Boga, tak potrzeba było naszemu sercu. Jakże ślicznie i wymownie, o ile może

być coś pięknego w naszym języku, mówią o Marji i do Marji Ojcowie święci! Św. Efrem tak Ją pozdrawia: „Bogarodzico! Pani moja, nad wszystkich Święta! Całaś święta, całaś Niepokalana, cała nienaruszona, nieskazitelna, cała godna pochwały i cała najbłogosławieńsza! Tyś, Bramą niebios, przez którą ziemianie do nieba wchodzą, po Trójcy św., Tyś, wszystkich Pocieszycielką, po Synu Twoim — Pośredniku, Tyś, Pośredniczką całego świata! Bez porównania wyższa i chwalebniejsza nad Cherubinów i Serafinów, ostoją jesteś wiary, pełnią łask Trójcy Najśw., po Bogu Tyś pierwsze miejsce zajęła!“

*

Prawda Niepokalanego Poczęcia objawiona apostołom przez samego Syna Marji, przyjęta przez Kościół, nauczana i uzasadniana przez Ojców św., wierzona przez wiernych i całem sercem czczona, rosła z dnia na dzień aż do pełnego południa. Kiedy zaś przyszedł moment właściwy dla bożych tajemnic i zbawienny dla świata, Kościół św. uroczystym aktem ogłosił tajemnicę Niepokalanego Poczęcia jako *dogmat wiary*. Radość ta stała się udziałem Ojca św., Piusa IX. Dnia 8 grudnia 1854 roku, w obecności 54 Kardynałów, 42 Arcybiskupów, 92 Biskupów, przy współudziale nieprzeliczonych tłumów, ogłosił światu, że nauka, która twierdzi, że Najśw. Panna Marja w pierwszym momencie swego poczęcia była za szczególniejszą łaską Wszechmocnego Boga i przywilejem przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, zachowaną od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, jest nauką przez Boga objawioną i dlatego wszyscy mają w nią mocno i stale wierzyć.

Słodkie było „Ave Maria“ głoszone przez anioła; teraz płynie ono do Marji ze wszystkich serc, bo w niem jaśnieje cała piękność i niepokalaność Matki Jezusowej i naszej. Niechże, o Dziewico Niepokalana, i w naszych sercach zdroje Twojej czystości zmywają męty i brudy naszego skażenia, byśmy kiedyś przy Tobie, jako czyste dzieci, z aniołów chórami mogli Cię pozdrowić i u stóp Twoich powiedzieć: *Ave Maria — Zdrowaś, Marjo — Cała piękna jesteś i niemasz zmazy w Tobie!*

Br. Anzelm.

KWIATY BOŻE W KARMELU POLSKIM.

Wiel. M. Teresa od Jezusa (Marchocka) 1603—1652.

(Krótki życiorys).



300 lat dobiega, jak Wielebna Matka Teresa od Jezusa (Marchocka) oddała swą świętą duszę Bogu. — Była to prawdziwa gwiazda Karmelu polskiego, która jasno rozpościerała swe światło nawet poza mury klasztorne, poza swe otoczenie. Była tą pochodnią gorejącą, która oświecała i zapalała wszystkie dusze, jakie tylko się z nią zetknęły. Woń jej świętości jeszcze za życia rozchodziła się daleko, po całej prawie ojczyźnie, każdy pragnął obcowania z tak świątobliwą zakonnicą, ubiegali się o to wielcy i mali, bogaci i biedni, książęta i prostaczkowie. Jeżeli dzisiaj jest ona ukryta, jakby w cieniu zapomnienia, jeżeli jest tak nieznaną dla ogółu i nie jest wyniesioną jeszcze na ołtarze, aby jak światło prawdziwe jaśniało na świeczniku Kościoła św., to tylko dlatego, że to światło zostało ukryte jakby pod korcem milczenia. Takie było widocznie zrządzenie Boże. Bóg zwykle zsyła dusze wybrane na czas najodpowiedniejszy, jak również wynosi je na ołtarze, kiedy ich sława świętości najwięcej może zdziałać dobrego.

*

Wielebna Matka Teresa od Jezusa (Marchocka) urodziła się R. P. 1603, dnia 25 czerwca, w parafji Zakliczyńskiej nad Dunajcem, w województwie krakowskiem, z rodziców wielkiej zacności i dobrych obyczajów: Pawła Marchockiego, starosty czhowskiego, piastującego w Rzeczypospolitej różne urzędy, i Elżbiety z Modrzejowskich.

Niebezpieczeństwo utraty życia kilkakrotnie groziło temu dziecięciu, P. Bóg jednak zawsze go strzegł cudownie, gdyż ono miało się stać później narzędziem Jego chwały. Na chrzcie św. otrzymała imię Marjanny. Pod czułą opieką rodzicielską wzrastało dziecię w latach i mądrości Bożej. Mając już cztery lata, Teresa choć dobrze jeszcze nie zdawała sobie z tego sprawy, gorąco prosiła Boga o łaskę zachowania dziewictwa, jak również o krzyż i cierpienie. Ostatnią prośbę często w życiu powtarzała temi słowy: „Krzyż, Panie Jezu, Twój — Niech będzie żywot mój."

W piątym roku życia przystąpiła do pierwszej spowiedzi św. i od tej chwili starała się być coraz lepszą i pobożniejszą, szukała

samotności, chętnie unikając obcowania z drugimi, aby w ten sposób nie mieć okazji do grzechu. Pierwsza komunja w siódmym roku życia również przysporzyła jej obfitych łask Bożych, których Bóg jej od zarania nie szczędził. Miała wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej i z osobliwem skupieniem obchodziła dni piątkowe i trzy dni przed Wielkanocą; ubierała wówczas ołtarzyk i grób Pański, odprawiając przed nim swoje nabożeństwa.

W tym też czasie uczyniła ślub czystości i postanowiła zostać zakonnicą, lecz nie wiedziała jeszcze w jakim klasztorze, pod jaką regułą. Wiadomość o przybyciu Karmelitanek bosych do Polski obiła się o jej uszy, a różne wieści, co do sposobu ich życia, bardzo się jej podobały. W kilka lat potem, będąc w Krakowie, nawiedziła Karmel, który odtąd jeszcze bardziej pokochała. Dopiero po kilku latach P. Bóg wskazał jej wyraźnie powołanie do Karmelu, dokąd też dążyć poczęła. Rodzice jej, oddawszy starszą swą córkę do klasztoru SS. Klarysek w Sączu, całą nadzieję pokładali w Teresie, to też chęć opuszczenia przez nią domu rodzicielskiego była dla nich prawdziwym ciosem i długo nie mogli się zgodzić z postanowieniem córki. Przeszkody miała wielkie, lecz pomimo tego, wkońcu uzyskała pozwolenie. Dzień obłóczyn zakonnych został naznaczony na Przewodnią niedzielę 26 kwietnia 1620 r. Gdy już wszelkie formalości przyjęcia zostały ukończone, uderzyły na Teresę straszne pokusy. Wydawało się jej wówczas, że wstąpienie do Karmelu jest wprost szaleństwem i że jest skutkiem jej lekkomyślności i płochości. Ciemność nocy, utrapienia i trwogi otoczyły jej duszę. Lamenty rodziców zwiększały tę burzę wewnętrzną. Szatan, jakby przeczuwając swe klęski, uderzał na dziewicę, pierzchł jednak szybko, gdy się zwierzyła ze wszystkiem spowiednikowi; skoro tylko przekroczyła próg zakonny, wróciło jej szczęście i pokój wewnętrzny.

Z chwilą przywdziania habitu, według zwyczaju zakonnego zmieniono jej imię Marjanny na „Teresy od Jezusa.“ Dano jej pierwszej w Polsce imię wielkiej św. Matki Teresy od Jezusa, Reformatorki Karmelu, — i razem z niem oddziedziczyła w wielkiej obfitości ducha swej św. Matki. W klasztorze wszystko ją zachwycało, wszystko pociągało do chwalenia Boga, stąd też szybko postępowała w doskonałości. Od pierwszej chwili P. Bóg udzielił jej daru modlitwy wewnętrznej, w którym prędko doszła do wysokiej bogomyślności. Musiała jednak już w nowicjacie przejść z dopuszczenia Bożego wielkie oschłości wewnętrzne i walki. Zły duch korzystając z tego stanu jej duszy, a chcąc zniszczyć zamiary Boże i zgubić tę duszę wybraną, dręczył ją i starał się wszystkiemi siłami przeszkodzić jej w zjednoczeniu się z Bogiem. Wzniecał w niej mdłości, zaburzenia w organiźmie aż do omdlenia, które z chwilą opuszczenia chóru zaraz ustawały, usiłował tym sposobem odwrócić Teresę od modlitwy. To też trwała na modlitwie tylko siłą woli i posłuszeństwa. Dręczył ją dalej i trwożył możliwością wydalenia ją ze zgromadzenia. Teresa ufała wbrew wszelkim nadziejom. Najlepszą

zaś pomoc znalazła i ratunek w św. Józefie, składając ślub oddania się zupełnie pod Jego opiekę.

Dnia 26 kwietnia 1622 r. złożyła profesję zakonną w klasztorze krakowskim u św. Marcina (obecnie zbór protestancki). W czasie tej uroczystej chwili udzielił jej niebieski Oblubieniec daru odczuwania Swej obecności w duszy, oraz pragnienia oddania się Mu na ofiarę zadośćuczynienia przez cierpienie. Dano jej było wówczas widzieć wszystkie krzyże całego życia, jakie na nią czekały, na które jednak chętnie się zgodziła, a nawet osobnym aktem Bogu później się ofiarowała. Wkrótce po profesji ciężko zachorowała, udzielono jej ostatnie św. Sakramenta i nie było już nadziei zachowania jej przy życiu. P. Bóg obdarzał wtedy swą służebnicę obfitem światłem i wskazywał marność rzeczy stworzonych, a głównie podkreślał, że dla wieczności nic nie zostaje tylko Bóg i dusza. — Wkońcu dał się usłyszeć głos wewnętrzny „zostań jeszcze więcej cierpieć.“ Nie umarła więc Teresa, ale za to podobnie jak jej Matka św. Teresa od Jezusa, umierała ustawicznie przez cierpienia i krzyże z nieba jej zesłane, umierała przez gorącą miłość ku swemu Oblubieńcowi.

Karm. Bos.

C. d. n.

NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

Istota życia chrześcijańskiego.

W dotychczasowych naukach widzieliśmy początki życia nadprzyrodzonego. Życie to, będąc uczestnictwem w życiu bożem, przez które stajemy się *„rodzajem boskim“*, jak powiada św. Paweł jest czemś przewyższającem wszystkie zdolności człowieka, jego siły, jest ponad całą naturę jego. Sprawcą takiego życia może być jedynie Bóg sam i on tylko jeden, gdyż żadne stworzenie dać go nam nie może. Życie więc nadprzyrodzone w duszach naszych jest dziełem całej Trójcy św., Jej udzieleniem się stworzeniu, Jej obrazem w duszy człowieka.

Widzieliśmy dalej, że to życie postradaliśmy przez grzech pierwszego człowieka, któremu zbyt nizkiem wydawało się pokrewieństwo z Bogiem i zapragnął sam być Bogiem, przez co sobie i nam zamknął wstęp do nieba i do współżycia z Bogiem, naszym początkiem i końcem. Przez bunt, którego podłożem była pycha, staliśmy się bezradnymi skazańcami w naszej nędzy i upadku. Bóg jednak, którego natura jest dobrocią, a dzieła są miłosierdziem, przywrócił nam przez Odkupienie, przez ofiarę Syna swego prawa do życia bożego i do szczęścia nadprzyrodzonego, uczynił nas znowu swojemi dziećmi, stwa-

rzając nowy porządek łaski, w którym Jezus Chrystus, nowy Adam jest naszym Zbawcą i Panem.

Życie chrześcijańskie.

Cudowne to dzieło naszego odkupienia i przysposobienia za dzieci Boże zawdzięczamy całej Trójcy św., wszystkie trzy Osoby Boskie współdziałały w tem dziele miłosierdzia; jednak z łona Trójcy św. został wybrany Syn, Słowo Ojca, który zstąpił na ziemię, stał się naszym bratem i naszą głową, naszym pośrednikiem i odkupicielem, naszym wzorem, a przez swe zasługi sprawcą łaski. To życie, wysłużone przez Jezusa Chrystusa, Jego męką i ofiarą, a odnawiane ustawicznie przez przypływ łaski, mocą której możemy sobie Jego życie, życie Chrystusowe przyswajać, nazywamy ŻYCIEM CHRZEŚCIJAŃSKIEM.

W czem życie chrześcijańskie polega?

Życie chrześcijańskie polega w najdoskonalszem naśladowaniu Jezusa Chrystusa. On jest prawdą, drogą i życiem, On jest wzorem, według którego mamy się uformować. Patrząc na niego i naśladując go wiernie, mamy się stać podobnymi do pierwowzoru, do obrazu Syna Bożego. Całe nasze zadanie musi zmierzać do tego, aby Chrystus był w nas ukształtowany.

W tym celu Chrystus, chcąc nas uczynić synami bożymi według przybrania, wziął naszą naturę; stąd między Jezusem Chrystusem a nami istnieje p o d o b i e ń s t w o n a t u r y. Jest On synem Adama, sam nazywa się z upodobaniem Synem człowieczym. Choć Bogiem jest nieskończenie wyższym od nas, nie jest przecież daleki od nas, ale przez ludzką naturę, zjednoczoną z osobą Słowa jest nam bliski, jest naszym krewnym, ze wszystkiemi własnościami naszemi prócz grzechu, najdoskonalszy człowiek, jak przystało temu, który stał się dla nas drugim Adamem, przez którego rodzimy się Bogu.

Jezus Chrystus, jak już widzieliśmy w poprzedniej nauce, odkupił nas, przywrócił do łaski i stał się przez swoje życie, pełne ofiary, przyczyną wysługującą nam wszelką łaskę, a równocześnie przyczyną sprawczą wszystkich środków uświęcenia. Stąd Chrystus Człowiek przelewa w nas swoje dary nadprzyrodzone, które są tego samego rodzaju, choć nie tejsamej miary, jak były w Jego duszy, i którymi my żyjemy nadnaturalnie. Dlatego między Chrystusem a nami istnieje

podobieństwo nadnaturalne. Za pomocą tych darów ćwiczymy się w cnotach Chrystusowych, których On dał przykład. Z tej reguły przykładu czerpiąc, stajemy się podobnymi do Chrystusa moralnie czyli obyczajowo. — Przez to podobieństwo zbliżamy się do Chrystusa, zaprzyjaźniamy się z nim i jednoczymy w myślach, pragnieniach, słowach i uczynkach, z czego się rodzi łączność duchowa, przez którą jesteśmy z nim jedno, to czując w sobie, co i w Jezusie Chrystusie.

Zjednoczenie duchowe z Jezusem Chrystusem opiera się *na poznaniu i na miłości*, według której Chrystus poznany jest w poznawającym i Chrystus umiłowany w miłującym. Tak Bóg ożywił nas w Chrystusie, wskrzesił nas prawdziwie z martwych do nowego życia i uczynił towarzyszami jego boskiej uczty. Że zaś wszyscy w ten sposób podobni i zjednoczeni z Chrystusem wzajemnie się kochają i wzajemnie sobie świadczą dobrodziejstwa, przeto między wiernymi na ziemi, świętymi w niebie i cierpiącymi jeszcze w czyścu, powstaje wielka łączność miłości, którą nazywamy „Świętych obcowaniem.“

Ta wielka jedność wszystkich niczem innem nie jest, jak jednością z Chrystusem; to jedno wielkie, ta jedna osoba, jak powiada św. Grzegorz, przedstawioną jest przez samego Chrystusa pod podobieństwem winnej macicy i winnej latorośli, zaś przez św. Pawła i całą tradycję katolicką nazywaną bywa Ciałem Chrystusa mistycznem, którego Głową jest Chrystus, ciałem Kościół, a członkami wierni. Chrystus jako głowa ożywia ciało, kieruje Kościołem, a przez środki łaski, które włożył w ten wielki organizm Kościoła, ożywia wszystkie członki w nim żyjące. Całe jednak życie jest od Chrystusa, tak że On jest przyczyną wszelkiego życia nadprzyrodzonego w Kościele i wiernych. Taki jest krótki szkic życia chrześcijańskiego.

Mówiąc zatem o życiu chrześcijańskiem poruszymy najżywotniejsze prawdy naszej św. wiary. Prawdy świętej wiary są podstawą życia chrześcijańskiego, z nich jako ze źródeł czerpiemy światło dla rozumu, potężną pobudkę dla woli i znajdujemy kierunek, według którego rozwija się i doskonali życie Chrystusowe w nas, tak dalece, że w miarę, jak temi prawdami się karmimy, życie nasze jednoczy się z życiem

bożem i nazywa się nawet życiem wiary. Będziemy więc rozmyślać o Trójcy świętej, o tem niepojętem nigdy ognisku życia Boskiego, w którem się kiedyś zanurzymy, o Duchu Świętym, przez którego miłość rozlewa się w duszach naszych; nadewszystko zaś będziemy się wpatrywać w życie Jezusa Chrystusa, abyśmy upodobnili się do niego, jako naszego wzoru, a przez to stali się godnymi jego obietnic. Ponieważ zaś Chrystus żyje w swoim Kościele, pozostając z nami aż do skończenia świata, i przez Kościół swój nami kieruje, przeto niepodobna nie wspomnieć o tej Jego Oblubienicy, która cała wydaje się dla naszego dobra i jak najlepsza Matka myśli o naszych duchowych potrzebach. Nie uznawałby bowiem Boga za Ojca, ktoby Kościoła nie uznawał za matkę. Wreszcie w tem dziele życia chrześcijańskiego stoją przy nas przez zasługi Jezusowe jego najbliżsi, najwięcej z nim zjednoczeni miłością, na pierwszem miejscu Matka Jezusowa a przez to i nasza, która szczególniejszą rolę odgrywa w dziele naszego uświęcenia i zbawienia, następnie zaś Święci, czyto w niebie, czy w czyścu, czy też na ziemi żyjący.

Taką byłaby pierwsza część życia, które nazywamy chrześcijańskiem, życiem według wiary, którego piękność nadprzyrodzona przekonać musi wszystkie umysły dobrej woli. Druga część obejmować będzie naszą pracę, jak według wzoru Chrystusa i Jego zasad w czyn wprowadzać życie chrześcijańskie, zwalczając w nas starego człowieka, a odziewając się w Jezusa Chrystusa przez współpracę z łaską i przez używanie środków, jakich nadobficie dostarcza sam Twórca życia chrześcijańskiego.

W ten sposób mamy nadzieję w tych naukach duchownych podać czytelnikom „Głosu“ najważniejsze zasady życia chrześcijańskiego i praktyczne ich zastosowanie.

Am.

„Jeśli chcesz zostać świętą, nie trudno ci będzie nią zostać, miej tylko za cel jedyny: sprawiać Jezusowi przyjemność“.

Z listu św. Teresy od Dziec. Jezus.



WYKAZ ODPUSTÓW BRACTWA SZKAPLERZA ŚW.

Wierni, przyjęci do bractwa Szkaplerza św. w przepisany sposób, którzy zawsze noszą go na sobie, dostępują następujących odpustów:

I. Odpusty zupełne:

(Warunki dostąpienia odpustu: spowiedź, komunja św., modlitwa na intencję Ojca św.).

1. W dzień zapisania się do bractwa.
2. 16 lipca, w uroczystość M. B. Szkaplerznej, lub w jedną z niedziel tego miesiąca według miejscowego zwyczaju.
3. W to samo święto *tyle razy, ile razy nawiedzą* kościół lub publiczną kaplicę, jeżeli przy nich jest kanonicznie zaprowadzone bractwo Szkaplerza św.
4. W jedną niedzielę miesiąca za uczestniczenie w procesji szkaplerznej.
5. W uroczystość Zielonych Świątek.
6. W dzień zaduszny Zakonu Karmelitańskiego (15 lub 16 listopada zależnie od przypadającej niedzieli).
7. W godzinę śmierci za wymówienie ze sercem skruszonem lub przynajmniej wezwanie pobożne w sercu Najśw. Imienia Jezus.

II. Odpusty cząstkowe:

1. 5 lat i tyleż kwadragen:
   a) raz w miesiącu w dowolny dzień, w który po spowiedzi i komunji św. pomodlą się na intencję Ojca św.
   b) ilekroć towarzyszą Najśw. Sakramentowi, niesionemu do chorych, ze świecą zapaloną i modlą się za owego chorego.
2. Trzy lata i tyleż kwadragen w każde święto N. M. P., jeżeli po spowiedzi i komunji św. w kościele lub w kaplicy brackiej pomodlą się na intencję Ojca św.
3. Trzysta dni za wstrzymanie się od mięsa w środy i soboty.
4. Sto dni za każdy pobożny lub miłosierny uczynek, wykonany ze sercem skruszonem.
5. Za nabożne nawiedzenie ze skruszonem sercem kościoła lub kaplicy brackiej, członkowie zyskują w środy i soboty odpust 7 lat i tyleż kwadragen, a w inne dni trzysta dni odpustu.

6. Ilekroć całują św. Szkaplerz, dostępują 500 dni odpustu.

Wszystkie powyższe odpusty zupełne i cząstkowe można ofiarować za dusze w czyścu cierpiące z wyjątkiem odpustu zupełnego w godzinę śmierci.

III. Przywileje.

1. Przywilej sobotni. Warunki dostąpienia podane są na karteczce wpisowej [1]).
2. Wszystkie i poszczególne msze św., odprawiane za członków bractwa, cieszą się przywilejem ołtarza uprzywilejowanego.
3. Absolucji generalnej (rozgrzeszenia powszechnego) z odpustem zupełnym na godzinę śmierci członkom bractwa udzielić może kapłan upoważniony lub, w braku takiego, każdy spowiednik zatwierdzony.

IV. Indulty.

1. Wszyscy członkowie, przebywający w miejscach, gdzie niema kościoła karmelitańskiego, mogą zyskać wszystkie odpusty nadane tym kościołom przez Stolicę Apostolską, gdy, po wypełnieniu przepisanych warunków, nawiedzą w oznaczone dni kościół parafjalny. — Gdzie zaś znajduje się jakiś bracki kościół, to członkowie bractwa, dla zyskania tych odpustów, muszą nawiedzić ten kościół, chyba że jest odległy więcej, niż jeden kilometr. — Członkowie, którzy dla choroby lub jakiej fizycznej przeszkody nie mogą z domu wychodzić (z wyjątkiem jednak takich, którzy w zgromadzeniu przebywają), mogą pozyskać wyżej wymienione odpusty zupełne, jeżeli prawdziwie żałujący i wyspowiadani zamiast komunji św. i nawiedzenia kościoła wiernie wypełnią inne pobożne uczynki, od spowiednika nałożone.
2. Członkowie, którzy dogodnie nie mogą wziąć udziału w miesięcznej procesji szkaplerznej, mogą zyskać odpust zupełny, gdy inne warunki wypełnią i odwiedzą tego samego dnia kaplicę bracką.
3. Tam, gdzie niema tej procesji lub bractwo nie jest zaprowadzone, członkowie mogą zyskać wspomniany odpust w trzecią niedzielę każdego miesiąca, jeżeli, po wypełnieniu innych warunków, nawiedzą jakikolwiek kościół lub publiczną kaplicę.

Św. Kongregacja Odpustów powyższy wykaz zatwierdziła i ogłaszać łaskawie pozwoliła dnia 4 lipca 1908 r.

Krótkie wyjaśnienie o odpustach.

Odpust jest to odpuszczenie kary doczesnej za popełnione grzechy. Winę grzechową daruje nam P. Bóg przy odpuszczeniu grzechów (np. przy spowiedzi św.), pozostaje jednak kara doczesna za grzech, którą człowiek odpokutować musi w tem albo w drugiem życiu (czyścu). Kościół św. z miłosierdzia Bożego skraca lub daruje nam te kary na mocy nieskończonych zasług Jezusa Chrystusa, Matki

[1]) Por. „Głos Karmelu", sierpień, październik 1928.

Najśw. i Świętych Pańskich, ofiarując je Sprawiedliwości Bożej na całkowite zadosyćuczynienie za obrazę Boga. Przepisuje jednak dla wiernych, celem uzyskania tego odpuszczenia, pewne warunki, np. odmawianie modlitw, westchnień, wypełnienie dobrych uczynków i t. p. Odpust może być *zupełny*, to jest całkowite odpuszczenie kary, lub też *cząstkowy*, czyli odpuszczenie części tylko kary doczesnej, np. 200 dni, 3 lat i t. p., to jest tyle, ile chrześcijanie w pierwszych wiekach musieli spełniać pokuty, nałożone za grzechy. Odpusty można tylko ofiarować za siebie i za dusze w czyśću cierpiące. Do uzyskania odpustów potrzebne są: stan łaski poświęcającej, intencja dostąpienia odpustu i dokładne spełnienie wszystkich przepisanych warunków.

SZKAPLERZ NA BALU.

Wiadomo, że święty Proboszcz z Ars, św. Jan Vianney, niedawno kanonizowany, posiadał dar rozpoznawania, czytał on często w sumieniach, a pod wpływem światła Ducha św. widział często w duszach ludzkich klęski i triumfy szatana.

Pewnego dnia przyszła do św. Proboszcza młoda, światowa panna, by uczynić przed nim spowiedź z całego życia. W czasie tej spowiedzi rzekł do niej Proboszcz: „Musisz sobie przypominać, moje dziecko, bal, na którym niedawno byłaś? Na tym balu spotkałaś młodego człowieka, nieznanego nikomu, o zachowaniu się wykwintnem, według wszystkich zasad świata, był on nawet bohaterem tego balu?" — „Tak, mój Ojcze." — „Pragnęłaś z nim tańczyć i byłaś zazdrosną nawet, że do wszystkich innych pań się zbliżał i tańczył z niemi, a ciebie zawsze pomijał?" — „Tak, mój Ojcze" odpowiedziała młoda osoba, cała zmieszana i zalękniona odkryciem tego, co w głębi jej duszy się kryło. — „I czy nie przypominasz sobie, mówił dalej św. Proboszcz, jak wychodząc z balu spostrzegłaś dwa ogniste płomienie pod jego stopami i myślałaś, że to złudzenie?" — „Tak, mój Ojcze, to wszystko prawda." — „Otóż, moja córko, tym młodzieńcem był szatan... te wszystkie osoby, z któremi tańczył, są potępione lub na drodze do potępienia, a, że do ciebie się nie zbliżył, zawdzięczasz to jedynie *Szkaplerzowi,* który nosiłaś na piersiach, i mając nabożeństwo do Matki Najśw., uważałaś go za najpewniejszą swą obronę".

Młoda panna pod wrażeniem tych słów św. Proboszcza, czytającego w głębi jej duszy, wzgardziła światem, wstąpiła do klasztoru i sama zdarzenie powyżej opisane opowiedziała.

„Mois de Marie."

DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

XV.

Dalszy ciąg dziejów wewnętrznych klasztoru wileńskiego. — Nowe cuda za przyczyną M. B. Ostrobramskiej. — Jak nakazał szanować Ostrą Bramę Trybunał WXL. — Ś. p. O. Patrycy.

W r. 1742 odbyła się w klasztorze wileńskim kapituła prowincjonalna prowincji litewskiej, na której prowincjałem jej został wybrany O. Laurenty od Krzyża, przeorem zaś ostrobramskiego konwentu O. Stanisław od św. Zofji. W tem właśnie trzechleciu Ojciec św., Benedykt XIV, wydał dekret bardzo przychylny dla całego naszego Zakonu, w szczególności dla prowincyj odległych od Rzymu, aby kapituła generalna w Rzymie i wybór na niej generalnego przełożonego odbywały się co sześć, a nie, jak przedtem, co trzy lata. Długie, kosztowne i uciążliwe podróże delegatów do Rzymu, zwłaszcza z Polski, wyczerpywały siły i zasoby Zakonu, dlatego dekret ten przyjęto z radością.

Na czas ten również naznacza wspominana nieraz „Relacja“ kilka większych cudów za przyczyną Matuchny Ostrobramskiej, które świadek, obecny przy ich zaprzysiężaniu O. Beno, prefekt kaplicy przy Ostrej Bramie i promotor nabożeństwa przy cudownym obrazie spamiętał i wiernie zapisał. I tak czytamy w tej cennej książeczce, że w 1744 r. IMC. P. Józef Parzecki, z woj. połockiego, nie zastawszy sługi swego przy koniu, sam przyprowadził spragnionego wierzchowca „do studni, aby go napoił; wtem ciągnąc wodę, wpadł w głęboką studnię, gdy zaś w takowem niebezpieczeństwie krzyknął: „Najśw. Panno Ostrobramska ratuj“, wpół studni na powietrzu zatrzymany zawisł i bez wszelkiej pomocy ludzkiej, wolno, ze studni wyszedł.“ Cud ten sam potem przy świadkach zeznał, podpisał i przysięgą stwierdził przy Ostrej Bramie. „Eleonora Kolendzina zaś z woj. wileńskiego, r. 1745, chorując ciężko osiem miesięcy, gdy zdesperowana od doktorów żadnej nie miała życia nadziei, ledwie tylko westchnęła do Najśw. Panny w Ostrobr. obrazie cudami słynącej, zaraz się lepiej mieć poczęła“, co również przed pomienionym O. Promotorem przysięgą potwierdziła.

Podobnych cudownych uzdrowień w tym czasie doznali

Felicjanna Lastowska, z woj. trockiego, jej synaczek maleńki Benedykt, Marcin Monkiewicz, z ciężkiej gorączki uleczony i wielu innych, za co dzięki gorące Matce Najśw. przed Jej cudownym obrazem w Ostrej Bramie składali.

Następcami O. Laurentego w urzędzie prowincjała litewskich klasztorów byli O. Paulin od Trójcy Przenajśw. i O. Nikodem od Jezusa, podczas gdy rządy przeorskie w konwencie wileńskim sprawowali O. Marcjan od św. Józefa i jeszcze jeden przełożony, którego imienia, niestety, nie można odnaleźć. Za tego właśnie ostatniego, w r. 1748, z piwowaru jednego Żyda wszczął się tak gwałtowny pożar, iż rozszerzył się na całe miasto, niszcząc domy nietylko drewniane, ale i murowane kamienice, kościoły i pałace. Dzień ten to istny Popielec dla Wilna. Na szczęście Ostra Brama z klasztorem i kościołem ocalała.

W tymże roku, Najwyższy Trybunał W. X. Lit., na prośbę doń wystosowaną, wydał nakaz, ażeby Żydzi pod Ostrą Bramą schadzek nie urządzali, a przechodzący z interesami ludzie zdejmowali nakrycia głowy, czapki, kapelusze, jarmułki.

W r. 1749 poniosło Zgromadzenie wileńskie, jakoteż młoda prowincja św. Kazimierza wielką stratę przez zgon W. O. Patrycego od Błog. Jozafata. Pisze o nim księga zmarłych, że jako kaznodzieja zwyczajny kazał wielce żarliwie, szczególnie gdy szło o chwałę N. Marji Panny. Był zakonnikiem wielce przykładnym, pielęgnował ducha samotności, unikania rozmów z osobami świeckiemi; z urzędu przeora w klasztorze poznańskim zrezygnował, prosząc o wyznaczenie domu nowicjackiego w Głębokiem, gdzie też wyznaczony Mistrzem nowicjuszów słowem i przykładem wychowywał ich w duchu prawdziwie karmelitańskim.

br. Jan Kanty od św. Teresy.

Spokój mój, to pozostać malutką;
Chociaż upadnę na chwilę krótką,
Powstaję prędko wsparta przez Pana,
Podnosi mnie Jego dłoń ukochana...

Św. Teresa od Dziec. Jezus.



EUCHARYSTJA
W ŻYCIU ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

(Dokończenie).

Lecz nietylko dusza, ciało również ma przejść przez ogień oczyszczający już tu, na ziemi. Wszak Jezus przyjął i teraz chce spełnić pragnienia Teresy, które tak wdzięcznie wyśpiewała w jednym ze swoich wierszyków, właśnie w tym czasie ułożonym:

Ty wiesz już o tem, o mój Królu w niebie,
Że jestem przecież Twem gronem dojrzałem,
Co musi zniknąć zupełnie dla Ciebie,
Aby Ci dowieść, Jezu, mej miłości,
Chcę być zgniecioną ciężarem cierpienia,
Innej już odtąd nie żądam radości,
Jak żyć na ziemi życiem wyniszczenia.
O losie szczęsny! ja jestem wybrana,
Między ziarnami najczystszej pszenicy,
By życie oddać dla mojego Pana;
Więc szczęście moje już nie ma granicy!

(Moje pragnienia przy Tabernakulum).

Złośliwa choroba piersiowa dokonuje w krótkim czasie swego dzieła zniszczenia. Dla Teresy, spragnionej cierpień, trwa to jeszcze za długo, to też liczy jedynie na Miłość i na wierność Jezusa w spełnianiu wszystkich jej życzeń. Nie prosiła Go, co prawda, nigdy o wczesną śmierć, lecz jedno błaganie zanosiła bezustannie do Umiłowanego: chciała, by ją Jezus prędko uświęcił i w przeciągu niewielu lat tak w niej przeprowadził dzieło Swej miłości, jak gdyby była dożyła późnej starości. Tymczasem choroba postępuje. Teresa, wierna swej zasadzie, „by iść

do końca", ukrywa swe straszne cierpienia, a spragniona Eucharystji, nie opuszcza żadnej dozwolonej Komunji św. Dobywa resztek sił, by się dowlec do chóru. Obecni, nie mogą się powstrzymać od łez na widok jej heroicznych wysiłków.

O, jakże rozumiała nasza Święta, że Jezus-Hostja był życiem jej duszy, że wycieńczona chorobą, dręczona pokusami, ustałaby niechybnie w drodze bez tego Pokarmu Anielskiego. Dzięki też Eucharystji pokój i szczęście wśród tych mąk ducha i ciała wzrastają wciąż. Pokój, którym się cieszy jej dusza, nazywa zadziwiającym i tak (o nim) śpiewa swemu Aniołowi Stróżowi:

Dla Ciebie Królestwo Chwały,
Przepych Króla — nieba blaski —
Dla mnie Chleb z Pańskiego Stołu,
I z Krzyża, płynące łaski .
Z krzyżem moim, z Hostją świętą,
I z pomocą twą bezpiecznie,
Idę drogą rozpoczętą —
Do szczęścia — które trwa wiecznie.

Wreszcie w lipcu, zamieszka Teresa w infirmerji. A Jezus-Hostja często przychodzić do niej będzie. W święto Matki Najśw. z Góry Karmelu nowo wyświęcony kapłan zaniesie chorej Komunję św. Krużganki klasztoru, którędy Jezus przechodzi, zasłane są kwieciem. Teresa zaś wita Umiłowanego pieśnią, ułożoną przez nią w nocy, którą odśpiewa jedna z jej towarzyszek:

Ty, który widząc nędzę mej nicości,
Zniżyć do duszy nie lękasz się wcale,
Wejdź w serce moje, Pamiątko miłości,
O Sakramencie! który czczę i chwalę,
Wejdź w serce moje, które Cię miłuje.
A gdy Twa dobroć w sercu mem zagości,
Spraw, niech tę łaskę serce tak odczuje,
Abym umarła, z nadmiaru miłości!

Cięższe jeszcze chwile czekają naszą Świętą, bo od 19-go sierpnia, z powodu wymiotów, nie może już przyjmować Komunji św. Można sobie wyobrazić, jak wielkie to było męczeństwo dla naszej Świętej, zawsze spragnionej Chleba Anielskiego. Wreszcie, wśród straszliwych mąk konania, nadchodzi ostatnia

chwila i dusza jej odlatując w akcie miłości, „staje się zdobyczą Orła niebieskiego". „Mój Boże... jakże kocham Cię..." oto ostatnie jej słowa, słowa miłości Jej ku Jezusowi w Hostji.

Dodać musimy, że płomienna miłość św. Teresy od Dziec. Jezus dla Jezusa-Hostji wprowadziła ją nietylko w głębię uczuć Jezusa-Ofiary, ale i w duszę Jezusa-Kapłana. Wiedziała ona, że wszyscy chrześcijanie mają uczestnictwo w królewskiem kapłaństwie Chrystusa (Piotr II. 9). To jej nie wystarczało. Ona czuła w sobie powołanie do stanu kapłańskiego, stąd wołała: „O Jezu, z jaką miłością trzymałabym Cię w swych rękach w chwili, gdy na słowa moje zstępowałbyś z Nieba". Z jaką radością dawałabym Ciebie duszom bliźnich moich". Żałowała, że nie może być kapłanem i mówiła, „że jest szczęśliwą, umierając w 24 roku, ponieważ wcześniej nie święci się zwykle kapłanów. Wyobrażała sobie z dziecięcą śmiałością, „że ci, którzy na ziemi tak gorąco pragnęli kapłaństwa, będą się w niebie cieszyć przywilejami tego świętego stanu". Stąd pochodziła Jej żądza modlitwy za kapłanów. Jako prawdziwa córka wielkiej Teresy wstąpiła do Karmelu przedewszystkiem, aby uprosić Świętych kapłanów. Za nich ofiarowała swe życie całe w złączeniu z „Wiekuistym Kapłanem, z Barankiem-Kapłanem".

Uwielbiajmy i dzięki składajmy Jezusowi-Hostji, który karmiąc Teresę swem Najśw. Ciałem przez lat trzynaście tylko, dokonał w niej tak wielkiego dzieła Miłości i przemienienia w Siebie. Naszą ukochaną zaś Świętą prośmy, by nas wiodła Swą „małą Drożyną", która prowadzi do pełni Miłości i Zjednoczenia się z Bogiem.

Karm. Bos.

LIST PASTERSKI
O USTANOWIENIU Św. TERESY OD DZIEC. JEZ. PATRONKĄ DIECEZJI ŁUCKIEJ.

ADOLF PIOTR SZELĄŻEK, z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski Biskup Łucki Prałat dom. J. Świątobliwości — Ś. T. D. — Czcigodnemu Duchowieństwu i ukochanym Wiernym Diecezji Łuckiej — Pozdrowienie w Panu!

Radość niezmierną zwiastował nam dekret Stolicy Apostolskiej z dnia 14 grudnia 1927 r., nadesłany obecnie, a zawierający zatwierdzenie św. Teresy od Dzieciątka Jezus na Patronkę diecezji łuckiej. Głos Ojca Świętego jest wyrazem woli bożej. Opatrzność zrządziła, że najbardziej na wschód Europy wysunięta placówka katolicyzmu

stanęła pod bezpośrednią opieką tej, którą Pius X papież nazwał: „Największą świętą czasów obecnych“, a Pius XI: — „heroiną świętości.“

W przekonaniu powszechnem ta dzieweczka, wyniesiona na ołtarze, jest przepięknym „*Kwiatuszkiem Karmelu*“. Uderza w niej przedziwny zespół głębi światła bożego i mocy moralnej z prostotą „*dziecięctwa duchowego*“. Podbija serca ujmująca słodycz najwznioślejszych nakazów, których jest ona wyrazicielką w słowach i czynach. Gdy szczodrą dłonią rzuca z przed tronu bożego listki różane niezliczonych pomocy ludziom na tym padole płaczu, jest ona sama nadobnym kwiatem duchownym o bogatej nad wyraz koronie. Zaszczepiona ręką Stwórcy w katolickiej Francji, w rodzinie gruntownie pobożnej, ta latorośl wybrana skupia wszystkie siły w wydobyciu z głębin swego jestestwa niezrównanej harmonji duchowego piękna. Zdobi ona ziemię i opanowuje serca barwnym przepychem cnót, subtelną wonią ofiarnego życia, cudnym układem dziejów wewnętrznego postępu.

Znaczenie patronki naszej sięga nieskończenie wyżej ponad czar promiennej świętości. Zamiary opatrzności bożej obejmują szerokie widnokręgi życia i sięgają do głębin najwyższych zagadnień współczesnych. Wyrozumieć należy charakter obecnego momentu dziejowego, jeżeli mamy mówić o posłannictwie św. Teresy. Na tem tle patronat jej ukaże się we właściwem świetle.

Owem tłem dziejowem w obecnych czasach, mówi w dalszym ciągu list pasterski, to walka świata z Chrystusem, z Jego prawami, z Jego Kościołem, więcej lub mniej otwarta. Pomocą zaś i najlepszą obroną Kościoła w tej walce są Święci, przezeń wypielęgnowani. Jest nią dzisiaj i „mała Święta“.

Dziś niema zakątka ziemi w świecie katolickim, któryby nie znał imienia świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Zna ją cały świat dla niezliczonych łask, które za jej wstawiennictwem Pan zsyła na ludzi. Ukryta w klasztorze, podczas ostatnich lat swego życia, znaną była ze swej świętości tylko najściślejszemu kołu osób bliskich. Z chwilą śmierci, która tak niedawno nastąpiła, bo 30 września 1897 r., a więc zaledwie przed 31 laty, jej świętość stała się powszechnie znaną. Spełniać się zaczęły dosłownie wszystkie zkolei przepowiednie, wypowiedziane przez tę zakonnicę młodą o jej posłannictwie na ziemi.

Skromne wyznania, napisane jej ręką pod tytułem: „Dzieje Pewnej Duszy“, miały się stać i stają się powodem dobra wielu ludzi. „*Trzeba — mówiła wobec zbliżającej się śmierci — trzeba ten manuskrypt ogłosić bezzwłocznie po mojej śmierci«. »On czynić będzie dobrze wszystkim bez różnicy duszom«, — »ponieważ on objawi tym duszom moją drogę«*. Jak święty Piotr w swym liście pierwszym (w. 15) zapowiedział, iż po swej śmierci często okazywać będzie wiernym swą pomoc i starania o ich dobro, *»A starać się będę, —* powiada — *i często mieć was po zejściu mojem, abyście na te rzeczy pamiętali«,* — podobnież św. Teresa od Dzieciątka Jezus zapowiedziała, że po swej śmierci doczesnej działać będzie na ziemi. (*Dok. n.*).

„ŚWIĘTA“ MAŁYCH DZIATEK.

Pod tytułem powyższym podają francuskie „Roczniki św. Teresy z Lisieux“ *(Annales)* przepiękny, obszerny artykuł, wskazując w najrozmaitszych przykładach, jak „mała Teresa“, tak bardzo miłująca za życia niewinne dziatki, szczególną swą opiekę dzisiaj wszędzie nad niemi roztacza, i jak z drugiej strony one same garną się ku Niej z nadzwyczajną miłością i nabożeństwem. Dla zbudowania wybieramy tu jeden z tych wonnych kwiatuszków, licznie



„Święta dzieci“ na ich ręku w Caracas (Wenezuela - Amer. Połud.).

tam rozsianych, list dziatek chińskich z ochronki św. Teresy od Dziec. Jezus do Jej Siostry, Przeoryszy w Karmelu w Lisieux. — Oto jego treść:

„My, biedne sieroty, nigdybyśmy nie śmiały pisać do Przewiel. Matki, gdybyśmy nie wiedziały, że jest siostrą naszej niebieskiej Patronki, św. Teresy, która nas przyjęła pod swą opiekę.

Mamy tylko jedno gorące pragnienie, naśladować Ją, kochając Boga i Matkę Najśw. ponad wszystko, aby dojść do nich na wieki, w raju. Brak nam jednak stałości i dlatego trzeba nam szczegól-

niejszej pomocy naszej św. Patronki. Trzeba, by stała ustawicznie przed naszemi oczyma, wyrzucając nam błędy i pobudzając do naśladowania swych cnót.

Czytałyśmy „Dzieje Duszy“ i wobec Jej przykładów czujemy się gorliwszemi i robimy dobre postanowienia, lecz, niestety, zapominamy prędko o nich.

A więc, Wielebna Siostro, wstaw się jednem słówkiem za nami do Twej Siostry, św. Teresy, aby Ona nas uczyniła świętemi; dla tem większego zainteresowania się nami przypomnij Jej wszystko, coś jako Paulinka dla niej uczyniła, kiedy była jeszcze mniejszą, aniżeli my teraz.

Powiedz to również Marji i Celince, aby wyjednały nam u swej „małej Siostry“ łaskę, należeć zawsze do Jezusa i Marji.

O ileż niebezpieczeństw grozi naszemu życiu i naszemu zbawieniu wiecznemu! Św. Tereso od Dziec. Jezus, nasza niebieska Patronko, módl się za nami!“

Sieroty z ochronki św. Teresy. — Wuan (Chiny).

„MAŁY MISJONARZ“ ŚW. TERESY OD DZIEC. J.



Mały Jakób-Stanisław Bernard w stroju „misjonarza“.

Był nim w Kanadzie mały chłopczyk, Marja-Jakób, ur. 24-go maja 1918 r. W rodzinie głęboko religijnej zaczerpnął od pierwszych lat swego życia szczególniejszego nabożeństwa do „małej Teresy“. W Jej szkole był wychowywany, w praktykowaniu Jej maleńkich ofiar, tak jak Ona przygotowany troskliwie do I Komunji św., którą przyjął w 4 roku życia, w sam dzień Jej beatyfikacji dn. 29 kwietnia 1923 r.

Ta niezwykła, wczesna pobożność małego Kubusia i jego braciszka natchnęły rodziców myślą, by im na gwiazdkę w r. 1925 podarować w minjaturze rzeźbiony ołtarzyk z tabernakulum, kielich, puszkę i wszystkie przybory kapłańskie, odpowiednio do ich wzrostu i wieku. O, z jakąż radością i powagą „odprawiali“ obaj mszę, budując wszystkich, nawet kapłanów obecnych.

Są jednak kwiaty za delikatne, by rozwinąć się tutaj na ziemi. Do nich należał nasz mały „misjonarz“, o duszyczce anielskiej, o naturze zbyt wątłej. Niebawem zdrowie jego zaczęło podupadać. Jak „mala Teresa“ doznał równocześnie męczarni skrupułów, które mu większą boleść sprawiały, aniżeli wszystkie cierpienia fizyczne.

Choroba trwała 18 miesięcy. Było mu raz lepiej, to znowu gorzej. W początkach maja 1927 r. pokazała się choroba piersiowa i rozwinęła się nader szybko. Spodziewano się cudu od tak kochanej przez niego i cały dom Świętej z Lisieux, w drugą rocznicę Jej kanonizacji 17 maja. Nie tu jednak, na ziemi, lecz razem z Nią w niebie miał ją obchodzić nasz bohater. Dn 14 maja tak mówi do swego ojca: „Czy wiesz, tato, co dobry Bozia zrobi ze mną? Oto wprowadzi mię wkrótce do nieba, aby uczynić mnie świętym.“

I rzeczywiście dziecko to w swojej chorobie dosięgło heroizmu Świętych. Nauczyło się od swych rodziców wielkiego poświęcenia dla spraw Bożych i przez swe pragnienia stało się już misjonarzem. Dowodem tego to ostatnie dni choroby. W chwili wstrzykiwań, a ponawiano je co 4 godziny, początkowo wykrzyknął z przerażenia, ale zaraz opanował się, a potem wyszepnął do rodziców: „Mam coś do powiedzenia, mamo i tato“, — a kiedy został sam na sam z nimi, rzecze po cichu: „Bardzo dużo przecierpiałem!... ale nie skarżyłem się... *Zniosłem to wszystko dla Misjonarzy.«* Tak św. Teresa od Dziec. Jezus zapaliła w duszy dziecka płomień apostolstwa misyjnego, które dopiero w niebie miało się rozwinąć całkowicie.

Dn. 15 maja, we wigilję śmierci, boleści małego Jakóba dosięgły szczytu. I wtedy to nagle ujrzano, jak maleńki misjonarz rozłożył swe rączki szeroko ku zjawisku niebieskiemu, potem przycisnął je do swej piersi, wołając: „Och, róże, Ona przyniosła mi róże“... — Wieczorem przyniósł mu spowiednik wiatyk na drogę do wieczności. Wydawało się z powodu ciągłych wymiotów niepodobieństwem, by mógł przyjąć Komunję św. „Potrafię ustrzec Jezusa“ — powtarzał Kubuś — i otrzymał Go zaraz z rąk kapłana. To był ostatni tej czystej duszyczki pocałunek najlepszego Pana, przed spotkaniem twarzą w twarz w niebie. Nocy następnej uleciał młody misjonarz z ziemi, by połączyć się ze swemi braćmi św. Niewiniątkami w niebie.

W pogrzebie wzięło udział dwóch biskupów-misjonarzy i cały zastęp kapłanów, odprowadzając „młodego misjonarza“ św. Teresy na miejsce ostatniego spoczynku. Jeden, z prałatów, nazwał go „lilijką, olśniewającą wszystkich swą niewinnością, którego duszyczka tak podobną była do św. Teresy od Dziec. Jezus przez swoją prostotę, pełną ufności i ducha ofiary dla misyj“.

Annales de St. Thérese de Lisieux.

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Wzruszające opowiadanie o nawróceniu b. więźnia.

Droga Siostro!

Świeża różyczka znowu spadła z nieba. Oto proszę sobie wyobrazić, że przed kilku dniami wypuszczono na mocy amnestji z więzienia jednego bardzo niebezpiecznego przestępcę. Człowiek ten, mający za sobą rozbój z wynikiem śmiertelnym, zgłosił się do mnie po otrzymaniu karty zwolnienia, by podziękować mi, jako prokuratorowi, za zwolnienie.

Wszedłszy do mego pokoju odrazu wzbudził pewne wątpliwości, czy po otrzymaniu wolności będzie się przyzwoicie zachowywał. Nie mogąc dłużej taić przed nim mego zdziwienia i zakłopotania poniekąd, co z nim będzie, wprost mu oświadczyłem, że „utinam falsus vates sim“, ale wszelkie mam dane ku temu, że znów się zobaczymy.

Po krótkiej z nim na ten temat dyskusji i przedewszystkiem po skrupulatnem wypytywaniu się co do jego stanu duszy — dowiedziałem się, że człowiek ten od 20 lat nie był u spowiedzi św. — Zacząłem tedy, jak tylko umiałem go nawracać, opowiadając mu przedewszystkiem o tych żywych cudach św. Teresy i nakłaniając go, by do Waszego Zgromadzenia zwrócił się celem zakupienia książek o tej cudownej Świętej traktujących. W kilka chwil potem ten zatwardziały niedawno przestępca wśród rzewnego płaczu obiecywał, że pójdzie natychmiast do spowiedzi św. i pomodli się przed ołtarzem św. Tereski. Dałem mu nawet polecający bilet do ks. Filipiaka.

Dziś jednak o cudo — niech będzie cześć i chwała Najśw. Sercu Pana Jezusa, — do Stołu Pańskiego przystąpiłem ja (prokurator) i on przestępca. Tej najcudowniejszej biesiady staliśmy się współuczestnikami.

Błagam Drogą Siostrę o modlitwę za tę zbłąkaną owcę, by nadal wytrwała — jak również o podanie tego faktu do wiadomości Zgromadzenia ewent. i publicznej, o ile Zgromadzenie wydaje jakieś broszury lub czasopisma o treści religijnej.

Bydgoszcz, 1928. *T.*

II.

Z głębi serca przejętego wdzięcznością ku św. Teresie od Dziec. Jezus składam jej gorące podziękowanie za nagłe uzdrowienie mego syna Jana, studenta VI kl. gimn. z groźnej gorączki, zapowiadającej zdaniem paru lekarzy tyfus lub szkarlatynę, w chwili, kiedy poleciłam go opiece św. Teresy i udałam się z prośbą o Jej relikwijkę.

Kraków, 27 października 1928. *Eugenja Trent.*

III.

Składam publiczne serdeczne podziękowanie M. B. Ostrobramskiej i św. Teresie od Dzieciątka Jezus, za wysłuchanie w wielkich rzeczach.

Szopienice. *K. Kaleta.*

Dziękują z całego serca św. Teresie od Dziec. Jezus:

Bazyli Rachuba — Lwów: za wysłuchanie prośby w pewnej sprawie. — *Barbara Gruchlówna — Orzegów:* za uzdrowienie oczu bez operacji, która zdawała się być nieuniknioną i za wiele innych łask, również dzięki i Najsł. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji P. i św. Józefowi. — *Helena Przybyłowska:* za uzdrowienie chorej nogi i za wiele innych łask, równoczesne dzięki Najśw. Sercu Jez., Matce B. Nieust. Pomocy. — *M. B. ze Lwowa:* za otrzymaną łaskę. — *Anna N. z Krakowa:* za odebrane łaski. — *Marja Zającowa — Katowice:* za wyzdrowienie syna. — *N. N. z Przemyśla:* za odebraną łaskę, za którą dziękuje również św. Benedyktowi, św. Jakóbowi Strzemię i św. Expedytowi. — *Rodzina P. z Knurowa:* za otrzymanie zdrowia, za co dzięki i Najśw. Sercu Jezusa i Najśw. Pannie. — *A. D. z Krakowa:* za szczęśliwy przebieg operacji i różne łaski duchowne, zaś równocześnie dziękuje publicznie Matce Boskiej z G. Karmelu, św. Józefowi, św. M. Teresie i św. Janowi od Krzyża. — *Rodzina XX. z Krakowa:* za szybkie polepszenie i przyjście do zdrowia naszej Babci S. C. z jednostronnego nagłego paraliżu po odprawieniu nowenny do „małego Kwiatka“ Karmelu.



NASZE MISJE W QUILON (INDJE).

	Od dn. 30 czerwca 1927 — do 1 lipca 1928.	*Rok przeszły.*
Ludność katolicka	202.083	193.249
Kościoły	261	248
Kaplice	50	55
Ilość chrztów dzieci katolickich	6.579	6.162
Zawarte małżeństwa	1.805	1.449
Udzielono ostatnich św. Sakramentów	1.692	1.375

Umarło	3.350	2.402
Komunje św. wielkanocne	123.780	121.161
Komunje św. zwyczajne	1,986.800	1,785.600
Ilość dzieci w naszych szkołach	24.978	24.247
Nawróconych pogan	6.793	
Nawróconych protestantów	692	
Nawróconych jakobitów (sekta)	225	
Katechumenów	6.391	4.152

N. B. Z 13.372 chrztów, 2.062 było udzielonych w niebezpieczeństwie życia.

Quilon, 1928. *O. Brokard* — K. B. Miss. apost.



Przytulisko Sióstr III Zak. Karm. (Regular.) w naszych Misjach. Ernakulam (Indje).

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

Uroczystości jubileuszowe ku czci Dzieciątka Jezus Pragskiego w kościele SS. Karmelitanek Bosych w Krakowie (na Wesołej).

Odbyły się one w tym cichym i miłym kościółku w dniach 12. 13 i 14 października b. r. przy licznym udziale wiernych, przychodzących pokłonić się „maluśkiemu Królowi", królującemu wśród światła i kwiecia na wielkim ołtarzu. Przez trzy dni duchowieństwo świeckie i zakonne uroczystemi nabożeństwami i kazaniami uczciło ten rzadki jubileusz. Z radością podnieść trzeba udział młodzieży szkolnej, przyprowadzonej przez Szan. Nauczycielstwo i XX. Katechetów do świątyni. Do niej też ostatni kaznodzieja Przew. X. Jarosz T. J. zwrócił swe gorące przemówienie, zaznaczając, że Opatrz-

ność Boża złączyła jakby „Tydzień dziecka", właśnie co dopiero zakończony, z „tygodniem Dzieciątka Jezus", aby to dziecko polskie było zawsze dziecięciem Jezusowem, na wzór św. Teresy od Dziec. Jezusa, którą P. Bóg dał Karmelowi, jako najpiękniejszą nagrodę za rozszerzanie czci i miłości ku Dzieciątkowi Jezus Pragskiemu. Po ostatnich nieszporach, odprawionych w wielkiej asyście Karmelitań-



Prawdziwy wizerunek cudown. Dzieciątka Jezus w Pradze.

skiej przez Najprzew. Ks. Biskupa Rosponda, odbyła się procesja przed kościółkiem i dziękczynne „Te Deum."

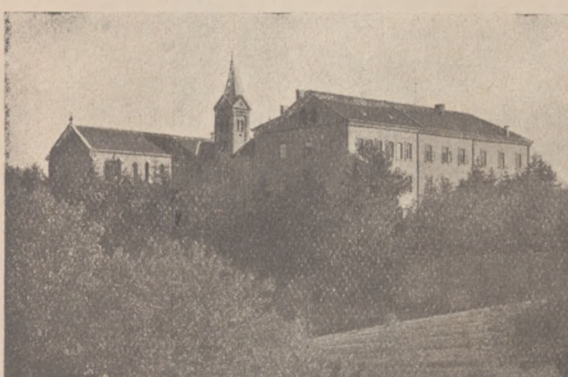
W Karmelu Przemyskim.

Te same uroczystości w tym samym czasie odbywały się z niemniejszą okazałością w kościele SS. Karmelitanek Bosych w Przemyślu. Główne nabożeństwa z kazaniami odprawiały się zawsze popołudniu na nieszporach. Przedstawiono w nich wiernym historję nabożeństwa do cudownej figurki Dzieciątka Jezus Pragskiego, tak w Zakonie Karmelitańskim, jak i na całym świecie. Następnie szczególne umiłowanie tegoż nabożeństwa przez Karmel Przemyski, zwłaszcza przez jego fundatorkę ś. p. Matkę Annę od Jezusa, oraz

łaski, jakich doznawano za jego przyczyną szczególnie w ciężkich początkach fundacji.

Zakończyły się właściwie uroczystości jubileuszowe dopiero dn. 15 października, we święto ukochanej Oblubienicy Dzieciątka Bożego, św. M. Teresy od Jezusa. Obaj Arcypasterze J. E. Najprzew. Ks. Biskup Anatol Nowak i J. E. Najprzew. Ks. Biskup-sufragan Fiszer uświetnili nabożeństwa w tym dniu swą obecnością. — Niech Dzieciątko Jezus Pragskie raczy błogosławić zawsze tym wszystkim, którzy w tych radosnych dniach oddali Mu hołdy czci i miłości!

Z NASZEGO „MAŁEGO KOLEGJUM" ŚW. JÓZEFA W WADOWICACH.



Z początkiem nowego roku szkolnego, kolegjum nasze doznało znacznego udogodnienia, uzyskało mianowicie szereg nietylko koniecznych, ale nawet użytecznych ubikacyj przez dobudowę części obecnego domu, tak, że teraz posiada wszystkie, rzec można, urządzenia, jakich wymaga się w porządnych zakładach naukowych, dostosowane oczywiście do naszych potrzeb i wymagań.

Obecnie do kolegjum należą następujące pomieszczenia: piękna kaplica z ołtarzem św. Józefa Patrona naszego kolegjum, przed którym alumni codziennie odmawiają modlitwy poranne i wieczorne i słuchają Mszy św., 2 obszerne sypialnie, cela O. Prefekta, umywalnia i łazienka, infirmerja dla chorych, 2 sale szkolne, wielka uczalnia wspólna a zarazem i sala do przedstawień, bibljoteka, sala rekreacyjna i gimnastyczna, refektarz, pracownia introligatorska i parę mniejszych pokoików na gabinety, składy, bieliznę i t. d.

To wszystko mieści się częścią w starym budynku, częścią w nowym. Koszta tej dobudowy były bardzo wielkie. Sami obecnie dziwimy się, jak można było w tak krótkim czasie tak kosztownego dzieła dokonać, na które ani połowy funduszów nie mieliśmy i które na szereg lat zamierzaliśmi rozłożyć. Tymczasem wszystko w niespełna sześciu miesiącach zostało ukończone i gotowe do zamieszkania. I to, trzeba wspomnieć, było dla nas okolicznością niezmiernie korzystną, że w paru miesiącach tego roku bardzo upalnych mury prawie całkowicie wyschły. Za to wszystko trzeba przedewszystkiem dzięki

złożyć Bożej Opatrzności i naszemu ukochanemu Patronowi. Dzięki również należy wyrazić i niniejszem je wyrażamy tym wszystkim, którzy czy groszem, czy modlitwą wspomagali nas w tych pracach. Wprawdzie dużo jeszcze brakuje do wyrównania całego długu, ale ufamy, że w niedługim czasie i z tych zobowiązań, przy pcparciu naszych dobroczyńców, zdołamy się sumiennie wywiązać.

Powiększenie kolegjum umożliwiło nam przyjęcie większego zastępu aspirantów do naszego zakonu. Uczniowie starsi, ukończywszy 5 klasę, odeszli do nowicjatu w Czernej, czyniąc miejsce nowym. Liczba zgłaszających się była tak znaczna, że mimo najlepszej woli, wielu i to bardzo porządnych i zdolnych chłopców musiało otrzymać odmowną odpowiedź dla braku miejsca. Ogółem wszystkich alumnów mamy 38, a mianowicie: 14 uczniów w IV klasie i 24 noworzyjętych do II klasy. Liczba to, jak na nasze skromne fundusze, znaczna, tem więcej, że klasztor utrzymuje kilku kleryków-studentów i że alumni nasi, to przeważnie dzieci uboższych rodziców, którzy z trudem tylko mogą uiszczaczać te skromne sumy, jakich na utrzymanie ich dzieci zmuszeni jesteśmy wymagać. Za naukę w naszym zakładzie nic nie pobieramy, chociaż przyjęcie do pomocy kilku świeckich profesorów znacznie nasz budżet obciążyło. Liczymy jednak na Opatrzność Bożą i pomoc naszego potężnego Patrona.

Św. Józef, wierzymy mocno, potrafi dopomóc, da nam stosownie do potrzeb takie środki, że wystarczą na opędzenie koniecznych wydatków, połączonych z prowadzeniem tego dobroczynnego, nieobliczonego na jakikolwiek zysk, zakładu. Dowody z przeszłych, tak nieraz ciężkich lat upewniają nas, że i w przystłość pod tą Opieką spokojnie możemy spoglądnąć. Bardzo jednak prosimy wszystkich naszych przyjaciół i dobrodzlejów o wspieranie nas nietylko jałmużną, ale więcej i częściej jeszcze modlitwą.

Niech św. Józef, nasz ukochany Opiekun, wszystkim tym, co nas tak dla jego miłości wspierają, błogosławi, wyprasza potrzebne za życia łaski i wkońcu największą łaskę — łaskę szczęśliwej, chrześcijańskiej śmierci. O to nasi wychowankowie modlą się codziennie dla swoich dobrodziejów w nowej Jego kaplicy. *br. Alfons — prefekt.*

† O. JAN CHRYZOSTOM OD WNIEBOWZIĘCIA N. M. P. (LAMOŜ).

(*Dokończenie*).

Zbliżał się jednak powoli koniec jego ziemskiego żywota pełnego zasług dla Zakonu. Przyszły cierpienia i dolegliwości wielkie, zwłaszcza w nogach, gdzie potworzyły się rany. Bywały chwile, że ani siedzieć, ani leżeć, ani stać nie mógł, ale nieco wsparty o krzesło przepędzał całe godziny. Największą dla niego pociechą wtenczas była Najśw. Ofiara Mszy św., którą odprawiał, dopóki tylko mógł ustać na nogach, oraz odmawianie brewiarza, którego nie zaniedbał niemal aż do ostatnich chwil swego życia. Cierpliwość i męstwo jego okazywały się wtedy w całej pełni. Wytrwał jak żołnierz Chrystusowy, idący za swym Mistrzem na Kalwarję.

Zaczęła się ona zwłaszcza podówczas, kiedy stracił w opuchłych nogach zupełnie władzę, iż kroku postąpić nie mógł. Puchlina postępowała coraz bardziej. Na własne życzenie przewieziono go wtedy do szpitala OO. Bonifratów w Krakowie, w tej nadziei, że przy odpowiednich środkach i urządzeniach można będzie zachować, a przynajmniej przedłużyć to przykładne życie w pośrodku nas. Nadzieja jednak zawiodła. I bez wątpienia ręka Opatrzności była w tem, aby ten, co rozpoczął pierwszy fundację naszego krakowskiego konwentu, pierwszy też z niego poszedł po nagrodę niebieską. Na parę bowiem dni przeniesiono go do infirmerji naszego konwentu.

Wśród tych ostatnich chwil był nam zaprawdę wielkiem zbudowaniem i pociechą. Widzieliśmy, z jaką cierpliwością i poddaniem się Woli Bożej i cichą rezygnacją znosił swe ostatnie męczarnie. Z jak wielką czcią i radością przyjął ostatnie św. Sakramenta w otoczeniu licznego Zgromadzenia, które ręką swą i przykładem wychował! Przytomność umysłu zachował aż do końca. W ostatni dzień dopiero prosił o zwolnienie z Brewiarza z powodu ogromnej słabości.

Umarł w wigilję Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny, swego ukochanego święta. Jeszcze w tym samym dniu popołudniu nucił sobie w swych boleściach półgłosem „Salve Regina", jakby przygotowując się do powitania Królowej nieba. Wspomnieć też trzeba, że parę dni przed zgonem wypytywał się o dzień kalendarzowy. Kiedy mu powiedziano, że 12 sierpnia, że to dzień św. Klary, do której szczególne miał nabożeństwo, odrzekł: „No, tento, to już niedługo poniedziałek... wtorek... a potem Wniebowzięcie Matki Najśw., już niedługo będziecie się mną trapić". Jakby przewidział swój koniec, — i powitanie cudnego dnia Wniebowzięcia w drugiej ojczyźnie! Rzeczywiście, dwie godziny przed północą z dnia 14 na 15 sierpnia, po przyjęciu ostatnich zastrzyków, dokonanych przez przywołanego lekarza, spokojnie z cichemi westchnieniami: „Jezus, Marja..." zgasnął O. Jan Chryzostom... poszedł, by śpiewać Jutrznię ukochaną o Wniebowziętej... ufamy mocno, u Jej stóp... z całym dworem niebieskim... na wieki.

Kiedy następnego dnia wieczorem wniesiono trumnę z jego zwłokami do kościoła, na prośby wiernych musiano otworzyć wieko, a wielu ocierało o jego ciało koronki, medaliki i inne przedmioty, całowało kraj jego skromnego habitu zakonnego, mając wysokie mniemanie o jego świątobliwości, mimo tego, że żył w ostatnich latach zupełnie w ukryciu i ciszy klasztornej. Również pogrzeb odbyty następnego dnia zgromadził niezwykłą ilość duchowieństwa świeckiego i zakonnego, oraz rzesze wiernych. Między nimi około 50-u członków Karmelu polskiego odprowadziło swego długoletniego Przełożonego na miejsce ostatniego spoczynku, które dziwnym zbiegiem okoliczności, z braku narazie innego przypadło na cmentarzyku SS. Karmelitanek Bosych, w pobliżu niedawno zgasłej ś. p. W. M. Xawery od Jezusa.

Niechże te dwie prawdziwie wielkie postacie i niewątpliwie naj-

więcej zasłużone koło podźwignięca i rozwoju Karmelu reformowanego św. Teresy w Polsce, tak cudownie połączone na ziemi i, mamy nadzieję, w niebie, orędują za nami u tronu Królowej Karmelu i jednają nam ducha swego, jakiem się odznaczały, ducha modlitwy, ofiary i miłości wielkiej do św. naszego Zakonu!

Br. Jan Kanty od św. Teresy.

MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH:

1. Zakonu: Medjolan, Włochy: **Br. Wirgiljusz od Najśw. Serca P. J.** † 28. IX. 1928, lat 28, prof. 1.

Arcetri, (*w szpitalu*): **Br. Leopold od Dziec. Jezus.** † 6. X. 1928, lat 49, prof. 27.

Tripolis, Syrja: **O. Stanisław od Najśw. Serca P. J. Misjon. Ap.** † 18. X. 1928, lat 62, prof. 45.

Kadix, Hiszpanja: **O. Innocenty od Jezusa Marji.** † 14. X. 1928, lat 67, prof. 48.

2 Zakonu: Luxemburg, Prow. Brabancka: **Sr. Bernarda od Niepok. Pocz. NMP.** † 24. IX. 1928, lat 55, prof. 33.

Luxemburg, Prow. Brabancka: **Sr. Cyrylla Teresa od Matki Bożej.** † 6. X. 1928, lat 62 prof. 32.

3 Zakonu: Król. Huta: **Elżbieta Santura** (S. Wanda od P. Jezusa) † 13. X. 1928, lat 49, prof. 23. VIII 1928.

Raciborz: **S. Marta Sobesko,** lat 34, prof. 5.

Studzienna: **Franciszka Wollnik** (S. Nadzieja od Ducha św.) † 2. XI. 1928, lat 49, prof. 29.

Chropaczów: **Marta Wierzba** (S. Eufrozyna od św. Jana od Krzyża) † 30. X. 1928, lat 47, prof. 4.

R. I. P.

APEL DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Maleńkiem słówkiem do naszych drogich czytelników kończy »Głos Karmelu« ostatni swój zeszyt upływającego roku 1928: Słowem podzięki i prośby.

PODZIĘKI — z serca przepełnionego szczerą wdzięcznością dla wszystkich prenumeratorów za dotychczasowe poparcie i ofiarność, naprawdę rzadko napotykaną, a w szczególności za tak pełną poświęcenia współpracę wszystkich Zelatorów i Zelatorek, którzy niejednokrotnie swą gorliwością nietylko nas wzruszają, ale i zawstydzają.

I PROŚBY — gorącej równocześnie. Chodzi o rozszerzanie naszego pisemka i jednanie mu nowych stałych czytelników, od którego zależy istnienie i rozwój każdego czasopisma.

Apostolstwo dobrej prasy, podnoszą z naciskiem wszyscy ostatni Namiestnicy Chrystusowi, jakoteż panujący nam miłościwie Ojciec św., Pius XI, to jeden z najważniejszych obowiązków wszystkich katolików, to jakby misjonarstwo doby dzisiejszej. Widzimy, jak zła literatura,

złe czasopisma wszędzie się wkradają i tyle spustoszenia szerzą w duszach ludzkich. Najlepszym środkiem walki przeciw temu istnemu potopowi zła jest popieranie i rozszerzanie dobrej prasy, religijnych wydawnictw — a więc i naszego, młodego, nieznanego jeszcze w bardzo wielu stronach Karmelitańskiego pisemka.

Zapoznali się już z niem dobrze nasi szanowni czytelnicy, przez te kilkanaście miesięcy. Z wielu stron dochodzą nas żywe odgłosy uznania i zachęty do dalszej pracy. Najlepszem jednak uznaniem i nagrodą za wszystko niech będzie ze strony czytelników powiększenie ich grona, dotychczas jeszcze niezbyt licznego.

Pragnęlibyśmy szczerze, wzorem naszych zagranicznych pisemek Karmelitańskich, włoskich i francuskich, powiększyć rozmiary naszego wydawnictwa. Tyle prawdziwie pięknych i nowych rzeczy pozostaje, czy to z dziedziny Szkaplerza św., czy nauk o życiu duchownem, czy o Misjach, a szczególnie z wiadomości, odnoszących się do czci św. Teresy od Dziec. Jezus, których, niestety, nie można pomieścić z powodu szczupłości miejsca. Przy obecnej jednak liczbie prenumeratorów, nie wykazującej tendencji zwyżkowej, ale niejednokrotnie zniżkowej, nie można narazie o tem myśleć. Potrzeba do tego mniejwięcej 10.000 czytelników.

Ufamy jednak przecież naszej Patronce, św. Teresie od Dziec. Jezus, której nasz »Głos« chce być żarliwym posłańcem w Polsce, że przy pomocy Jej czcicieli tej liczby dosięgniemy. Kiedy przed rokiem we Francji pismo Jej czci poświęcone, niejednokrotnie przez nas wymieniane »Annales de St. Therese de Lisieux««, z podobnym apelem zwróciło się do swych czytelników, pierwszy skutek był ten, że w przeciągu tygodnia przybyło 7000 nowych abonentów! Choćby jedna dziesiąta część tej cyfry w paru tygodniach ponawiana — wystarczy dla naszego »Głosu«!

Aby tem więcej zachęcić naszych czytelników i przyjaciół do tak zbożnego dzieła, wyznaczamy wzorem powyższego czasopisma maleńkie nagrody: Za pozyskanie 3 stałych czytelników książeczkę, świeżo wydaną p. t. »Cudowne Dzieciątko Jezus Pragskie«. — Za pozyskanie 5-ciu, dziełko »Ilustrowany żywot św. Jana od Krzyża«. — Za pozyskanie zaś 8-miu książkę (nieoprawną) p. t. »Dzieci Matki Boskiej Szkaplerznej« (stron 567). — Oprócz tego, kto pozyska największą ilość nowych odbiorców, otrzyma przecudne dziełko p. t. »Dzieje Duszy« św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Do każdej zaś nagrody dołączymy małą, lecz cenną i miłą pamiątkę, odnoszącą się do tejże »małej Świętej«.

Oczywiście z największą wdzięcznością przyjmiemy od każdego zyskanie choćby jednego tylko nowego czytelnika.

Wiadomościami zaś o wyniku niniejszego apelu podzielimy się z czytelnikami w następnych zeszytach.

A więc — w Imię Boże, w imię Marji, Królowej Karmelu i św. Józefa — dla chwały »małej Teresy« od Dzieciątka Jezus, która najlepiej wynagrodzi za wspieranie i rozszerzanie Jej pisemka — do pracy dla »Głosu Karmelu«!

Redakcja.

SPIS RZECZY ZAWARTYCH W „GŁOSIE KARMELU“ W PÓŁROCZU 1927 R. *(I)* — I W ROKU 1928 *(II)*.

ARTYKUŁY O MATCE NAJŚW., ŚW. JÓZEFIE I DZIECIĄTKU JEZUS.

ARTYKUŁY O SZKAPLERZU ŚW.

ARTYKUŁY OGÓLNEJ TREŚCI.

NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

ZE SZKOŁY ŚW. M. N. TERESY OD JEZUSA I ŚW. N. O. JANA OD KRZYŻA:

KARTKA Z MISYJ KARMELITAŃSKICH.

KRONIKA KARMELITAŃSKA (Krótkie wiadomości).

KSIĄŻKI KARMELITAŃSKIE (Recenzje).

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

RYCINY.

Krzyża: *Str. 152, 153, 154, 155, 156, 157, 160* (I). — Pragskie Dzieciątko Jezus *(okładka)*. — Figurka Dziec. Jezus, czczona przez św. Jana od Krzyża: *Str. 191* (I). — Ogólny widok Segowji: *Str. 201* (I). — Cudowny obraz Ukrzyżowanego, przemawiający do św. Jana od Krzyża: *Str. 203* (I). — Z uroczystości św. Jana od Krzyża w Lublinie: *Str. 213* (I). — Św. Teresa od Dziec. J. w Nazarecie — obrazek alegoryczny *(okładka)*. — Otwarcie Kongresu Misyjnego w Poznaniu: *Str. 10* (II). — Odnowiony grobowiec św. Jana od Krzyża w Segowji: *Str. 15* (II). — Św. Teresa od Dziec. Jezus w Koloseum: *Str. 18* (II). — Dawny kościółek OO. Karm. Bos. w Starym Miadziole: *Str. 30* (II). — Św. Teresa od Dziec. Jezus w chwale *(okładka)*. — Ukazanie się P. Jezusa Ubiczowanego św. Teresie od Jezusa: *Str. 34* (II). — O. Rafał (Kalinowski) i M. Teresa (Marchocka): *Str. 40* (II). — Z uroczystości ku czci św. Jana od Krzyża w Krakowie (przy ul. Rakowickiej): *Str. 56* (II). — Z „Górki wadowickiej": *Str. 57* (II). — Ś. Józef z Dzieciątkiem Jezus *(okładka)*. — Grób W. O. Rafała (Kalinowskiego) w Czernej: *Str. 80* (II). — Nowy kościółek św. Teresy od Dziec. Jezus w Kamionce: *Str. 88* (II). — Ołtarz „wielkiej i małej Teresy" w Orzegowie: *Str. 93* (II). — Opiekun Karmelu — św. Józef *(okładka)*. — Projekt bazyliki św. Teresy od Dziec. Jezus w Lisieux: *Str. 118* (II). — Św. Teresa od Dziec. Jezus w Afryce: *Str. 119* (II). — Szkółka dzieci w misjach Karmelitańskich: *Str. 123* (II). — M. B. Częstochowska *(okładka)*. — Ojciec św. Pius XI: *Str. 135* (II). — Św. Teresa od Dziec. Jezus na wielkim ołtarzu w Lisieux: *Str. 146* (II). — Ś. p. Brat Roch (Karm. Bos.-Hindus): *Str. 155* (II). — Wielki ołtarz św. Józefa w Karmelu lubelskim: *Str. 157* (II). — Najśw. Serce Jezusa *(okładka)*. — Widok klasztoru i kościoła Ostrobramskiego w wieku XIX: *Str. 170* (II). — Błog. Anna od św. Bartłomieja: *Str. 173* (II). — Katechista rozdziela medaliki św. Teresy od Dziec. Jezus na Filipinach: *Str. 185* (II). — Królowa Szkaplerza św. w świątyni na Górze Karmelu *(okładka)*. — Grupa katol. studentów chińskich i japońskich w Lisieux u stóp „małej Świętej": *Str. 211* (II). — Czteromiesięczne niemowlę z Brazylji — wrócone do życia za przyczyną „małej Teresy": *Str. 213* (II). — Najprz. O. Wilhelm, Generał Zak. OO. Karm. Bosych: *Str. 217* (II). — Ś. p. Matka Marja Xawera: *Str. 221* (II). — Matka Boska Berdyczowska *(okładka)*. — Pierwsze „dróżki" w nowopoświęconej Kalwarji w St. Miadziole: *Str. 238* (II). — Jezioro Miastra i Stary Miadzioł: *Str. 239* (II). — Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół SS. Karmelitanek B. w Poznaniu: *Str. 252* (II). — Św. Teresa od Dziec. Jezus w chwili śmierci *(okładka)*. — Św. Brokard otrzymuje Regułę Karmelit. od św. Alberta: *Str. 270* (II). — Karmel w Łodzi: *Str. 238* (II). — Trumna ś. p. M. Xawery na ramionach najbliższych z rodziny: *Str. 285* (II). — Mogiła Matki Xawery: *Str. 286* (II). — Obraz św. M. Teresy od Jezusa w Karmelu krak. na Wesołej *(okładka)*. — Św. Teresa od Dziec. Jez. w Watykanie, błogosławi przyszłemu Kolegjum Propagandy: *Str. 312* (II). — III Zakon Karm. w Mysłowicach podczas uroczystości M. B. Szkaplerznej: *Str. 315* (II). — Ś. p. O. J. Chryzostom: *Str. 316* (II). — Obraz św. Jana od Krzyża, mal. art. krak. J. Bąkowski w r. 1927 *(okładka)*. — Fontiveros, miejsce urodzenia św. Jana od Krzyża: *Str. 336* (II). — Obecny stan naszego kościoła przy ul. Rakowickiej: *Str. 349* (II). — Projekt przyszłego kościoła przy ul. Rakowickiej: *Str. 350* (II). — Niepokalana *(okładka)*. — „Patronka" dzieci w Wenezueli: *Str. 373* (II). — Mały misjonarz „małej Teresy": *Str. 374* (II). — Przytulisko Sióstr III Zak. Karm. w Indjach: *Str. 378* (II). — Prawdziwy wizerunek Dziec. Pragskiego: *Str. 379* (II).

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

P. W. Kalicka, Kraków 5 zł; PP. Mysłowice 20 zł; Fr. Kandora, Król. Huta 5 zł; Dr. J. K. Kraków 20 zł; Sodalicja Marjańska Pań, Wadowice 15 zł; NN. Wadowice 5 zł; p. J. Szarotowa, Warszawa *na Misje w Aleks.* 100 zł; J. Plata, Pomorze 4 zł; F. Orzechowa, Zambrów 5 zł; NN. Szopienice za odebrane łaski 4 zł; Członkowie Ap. M. w Dobrzyniewie 30 zł; Dr Żmigrodzki, Przemyśl 10 Dol; T. Szaperowa. Wieliczka 5 zł; F. Gatlik, Wadowice 25 zł; NN. Wadowice 15 zł; K. Z. 10 zł; M. Skoryna 5 zł; M. Gruszka 1 zł; A. Stolecka, Katowice 10 zł; M. Hora, Mikołów 2 zł; J. Kasperczyk, Mikołów 5 zł; H. Dreszer, Bogucice 3 zł; NN. Lublin 1·50 zł; NN Kraków 5 zł; III. Zak. Lipiny Śl. 20 zł; NN. Lipiny 5 zł; A. Lolt. Biskupice Śl. 6 zł; HB. Wadowice 5 zł; M. Zając, Katowice 5 zł; NN. Szopienice jako wotum 50 zł; Helena N. 10 zł; MB. Lwów 5 zł; TK. Wadowice 5 zł; lista z Wadowic przez NN. 55 zł; M. Mecnarowska i Olechowa, Wadowice 5 zł; składki - Kraków 20 zł; skarbonka - Kraków 15 zł; skarbonka - Wadowice 61·25 zł. Nadto Sodalicja Marj. Pań Wadowice: 1 komża, 5 korporałów, 4 puryfikaterze, 5 ręczników, znaczki pocztowe. — „Chóry Marj." Łagiewniki Śl. 190 zł; Kraków 139; Wadowice 6?·95 zł; Szopienice 46 zł; Poznań 30 zł; Biskupice Śl. 28 zł; Świętochłowice 22·75 zł; Mysłowice 12 zł; W. Piekary 11 zł; Wilno 11 zł; Ranik 10 zł; Czerna 10 zł; Chropaczów 10 zł; Warszawa 6 zł; Paczółtowice 6 zł; Kościan 4 zł; Szomberg 8 zł i 3 mk; Raciborz 15 mk; Przewos 15 mk.

Wszystkim ofiarodawcom i Zelator. „Chórów Marj." serdeczne „Bóg zapłać"!

Za wszystkich Dobrodziejów Misji Karmel. oraz za członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. dnia 16 grudnia b. r, zaś za wszystkich Zelat. „Chórów Marj." odprawi się Msza św. w Uroczystość Bożego Narodzenia, t. j. 25. grudnia 1928 r.

Na „małe kolegjum" św. Józefa w Wadowicach:

NN. z Ameryki 40 $; Józef Ranik 12 zł; NN. z Wadowic 10 zł; Karolina Stachowiak 1 $; Jan Kudelka i inne ofiary z Benkowitz 70 m. n.; Aleksander Szybalski 20 zł; M. S. z Wadowic 10 zł.

Serdeczne „Bóg zapłać".

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Franciszka Burczyk 2 zł; Zelatorki honor. z Krakowa 20 zł; Jadwiga Prochownik 2 zł; Marja Golonkowa 3 zł; Anastazja N. 5 zł; W. Z. z Krakowa 1 zł; III Zak. Karm. z Mikołowa 20 zł; Eugenja Malinowska 5 zł; Bronisł. Chmurówna 1 zł; X. Stanisław Dunikowski 10 zł; K. z Krakowa 1 zł; X. K. emeryt 5 zł; Józef Piec 10 zł; III Zakon Karm. z Łagiewnik Śl. 25 zł; Jan Chromy 5 zł; August Hr. Krasicki 10 zł; Anna Filipiec 10 zł; Marja Malonowa 20 zł.

Za wszystkie ofiary, tak cenne i potrzebne dla utrzymania i rozwoju naszego pisemka, składa szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

REDAKCJA.

Za wszystkich dobrodziejów, współpracowników i czytelników „Głosu Karmelu" zostanie odprawiona Msza św. w dzień Bożego Narodzenia dnia 25 grudnia b. r.

Oprócz tego w intencji wszystkich Zelatorów i Zelatorek „Głosu Karmelu" odprawi się Msza św. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P., dnia 8 grudnia b. r.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM